Nr. 118. Piątek 3. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Uwagi niektóre.

Klęską po klęsce, cios po ciosie spada na naród, który idąc za popędem najwewnętrzniejszych swych uczuć, na ognistą odezwę komitetu centralnego narodowego jako rządu prowizorycznego z 22. stycznia chwycił za kosy, siekiery, rzezaki i rzucił się za przykładem najdzielniejszej młodzieży na wroga.

Karabinów nie było, zaledwo dubeltówek i pojedynek szczupła liczba mierzyła się z dalekonośnemi sztućcami moskiewskiemi; kosa, pika i drąg były bronią przeważającą w oddziałach ówczesnych. Bronią taką trzepano Moskali, demoralizowano ich szeregi, i napędzono im takiej trwogi, iż tłumy moskiewskie, nacierające szturmem na lasy, skoro zasłyszały tylko lwi okrzyk hasła polskiego i szczęk brzeszczotów kosynierskich, zwracały się cwałem z linii bojowej, nie zważając na żadne trąbienie lub bębnienie do ataku ani na płazowanie ze strony rozjuszonych oficerów.

Zima była; zapał patrjotyczny, szał wojowniczy zagrzewał młodzież bosą, nie ubraną. Zwycięztwa rozszerzały ognisko tego zapału. Kapłani wznosili modły do Boga, by przyspieszył porę cieplejszą, by okrył lasy liściem, by nie brakło chleba dla dziatwy orężnej. Nie było wygodnisia, któryby nie mierzył codziennie stanu ciepła atmosferyeznego, i nie pałał żądzą, za nastaniem pory łagodniejszej wyruszyć w bory. Nie tylko sam naród ale i dziennikarstwo zagraniczne było tego zdania i wierzyło mocno, że z wiosną walka bohaterska zawre, jak szeroko i daleko sięga imię Polaka.

Wiara była w potęgę narodu, była otucha w siły własne. Nikt nie oglądał się na Francuzów ani Anglików Nie apelowano ani do narodów ani rządów Europy. Nie nazywano się pomostem trupów, po których depcąc dzicz moskiewska wtargnie do środka świata cywilizowanego. Owszem mieniono się murem przeciwko barbarzyństwu, twierdzą z piersi żywych, które się uzbroiły w hart i żelazo.

Wiara była i była otucha przedewszystkiem w Rząd narodowy, który wzywając do broni, rzekł onego czasu do narodu, któremu pierś rozpierały owe wiekopomne wyrazy: „ . . . . dam ci zwycięztwo i przez imię Boga na niebie dać przysięgam, bo wiem, że ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem.... W zamian komitet centralny narodowy przyrzekł ci, że siły dzielności twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką. Złamie wszystkie przeszkody, roztrąci wszelkie zapory....“

Intrygi, dotąd nie wyjaśnione, bez jakich nie obejdzie się nigdy żadna działalność publiczna, ściągające klątwę na sprawców, ani na chwilę nie zachwiały narodu w tem, co były komitet centralny narodowy nazwał jego dzielnością i poświęceniem. I Bóg dał wiosnę rychłą, i okrył liściem bory i nie odmówił dotąd chleba dziatwie orężnej.

Co większa, pokazały się karabiny, i młódź polska zajrzała w oczy Moskalom bagnetami. Poczęły znikać poczciwe kosy, piki i drągi. Na barkach wojowników zajaśniały tu i ówdzie uniformy narodowe. Moskwa nadaremnie borykała się z powstaniem. Hordy jej przestraszone wyglądały nadaremnie posiłków z głębi. Żmudź i Litwa zawaliły chwilowo drogę świeżej przysełce moskiewskiej. Całe Poznańskie nie zważając na jarzmo konwencji królewsko-carskiej, ruszyło tłumnie na pole, i od Radziejewa aż do Częstochowy snuły się liczne zastępy mieszkańca poznańskiego. Car wydał amnestję — Rząd narodowy w odpowiedzi na nią powołał pod broń obie Rusie od Zbrucza aż po Dniepr. Rusie obie usłuchały rozkazu z niesłychanem bohaterstwem. Wykopały ruszniee zardzewiałe z ziemi, sznurkami przymocowały łoża do luf, powyciągały z bron zęby, i osadziły takowe na drzewcach do lanc. Stary ojciec naczelnika płockiego i dzielny Różycki stanęli na czele hufców, by rozbijać czworoboki moskiewskie, walcząc nietylko z Moskwą, lecz i z ciemnotą, rozpasaną przez Moskwę. Młodzież wołyńska, podolska i ukraińska co najtęższa poszła pod znaki orła, pogoni i archanioła; młodzież — co sama jedna na rozległym obszarze Polski nie mogła liczyć na własne siły, i potrzebowała pomocy jeżeli nie równoczesnej, to przynajmniej rychłej, energicznej, nie świetnej, nie mundurowanej, nie opatrzonej w tornistry i czapki francuzkie —

Pomoc nie przyszła....

Jedne szczątki tych bohaterskich zastępów spoczywają bezowocnie na polach Sołowijówki, nad brzegami Słucza pod Miropolem i w lasach Minkowieckich. Drugie, pogrążone w tęsknicach twierdzy ołomunieckiej, trzecie a najliczniejsze gniją w kazamatach Kijowa, Żytomierza, Mohilewa, Mińska i Dynaburga, lub kroczą pieszo z głowy ogolonemi na Orenburg i Sybir.

Policzcie więc te ofiary bezwarunkowego posłuszeństwa, patrjotyzmu i olbrzymiej inicjatywy, wierzącej w pomoc rodaków... Popatrzcie się na egzekucje krwawe, przeglądnijcie na to mnóstwo fortuny porabowanej, zniszczonej, w perzynę obróconej. Zważcie, ile materjału uzyskała sekwestracjami i wyludnieniem Moskwa do kolonizacji czysto moskiewskiej, by stanąć co prędzej przed światem z dowodami, że Ruś to Moskwa!

A rzućcie teraz wzrokiem na Zachód na rzekę Prosnę, gdzie Moskal pruski rozsadowia administratorów oficjalnych po dobrach obywatelskich i pobiera dochody z ziemi, której właściciele zaludniają warownie Winiary, a wkrótce może zaludniać będą więzienia berlińskie, i gdzie na licytacjach w ręce niemieckie przechodzą majątki tych, którzy wsiadłszy na koń, poszli pędzić Moskali z nad brzegów Warty lub legli śmiercią Polaków pod Dobrosołowiem, Brdowem i Ignacewem, robiąc miejsce pożądane a obszerne „pracy niemieckiej i kapitałowi germańskiemu.“

Spoglądnijcie i zważcie.

Sprawa polska za granicą.

Rzym 19. czerwca

Δ Dnia 18. czerwca wyjechali do Trydentu na obchód 300letniej rocznicy soboru, wysłani ztąd przez Ojca św. kardynał Karol Reisach, ablegat papiezki, przedstawiający Piusa IX., ks. Franchi arcybiskup tessaloński, minister spraw duchownych, i ks. Vitelleschi arcybiskup seleucyjski.

Dwaj pierwsi są gorąco usposobieni dla sprawy polskiej. Ks. Franchi wróci tu za dni 20, ale kardynał Reisach pojedzie do Wiednia, mając sobie od papieża powierzony list własnoręczny do cesarza Franciszka Józefa w sprawie polskiej. W liście tym Pius IX. nalega o jak najrychlejsze rozwiązanie kwestji, choćby nawet zbrojną interwencją.

Jestto pierwszy list Ojca św. do cesarza austrjackiego w tym przedmiocie, albowiem owe poprzednie do wspomnionego monarchy i do Napoleona III., o których tak się szeroko dzienniki, a nawet Czas rozpisywał, nie istniały nigdy, i tylko nuncjusze przy dworach francuzkim i austrjackim, otrzymali byli polecenie popierania sprawy polskiej u nich, czego skutkiem owo wystąpienie Austrji za katolikami, jakie w notach, przesłanych wczoraj do Petersburga przez mocarstwa, znajdujemy. Co się zaś tyczy zbrojnej interwencji, jest ona po raz pierwszy doradzoną cesarzowi Franciszkowi Józ. przez papieża, a to z następnego powodu: Ojciec św. pisał w kwietniu do cara, wstawiając się gorąco za katolikami i prosząc by Rusinom, gwałtem na szyzmę nawróconym, wolno było wrócić na łono kościoła. Otóż car odpisał świeżo na list ten papiezki, a p. Kisielew doręczył kardynałowi Antonellemu carską odpowiedź, którą sekretarz stanu złożył papieżowi. Z odpowiedzi tej Pius IX. przekonał się iż niemasz żadnej nadziei dla Rusinów, krom przywrócenia Polski; że przeto kwestja ta wymaga koniecznie zbrojnego rozstrzygnienia, i dla tego napisał natychmiast do cesarza austrjackiego przez kardynała Reisacha, którego umyślnie wysłał wczoraj do Wiednia. Ponieważ zaś kardynał z dwoma arcybiskupami puścili się morzem na Marsylję, być więc może że będą w Wiedniu wprzódy niż w Trydencie; w każdym zaś razie d. 26. czerwca najpóźniej wyjedzie ablegat papiezki z Trydentu do Wiednia.

Intrygi na rzecz rządu moskiewskiego, obok intryg czynionych dla prywatnych celów, nietylko tu nie ustają, ale ciągle się odżywiają. I tak są ludzie, konszachtujący z autorem „listu otwartego“ i z panem Karnickim. W tej chwili pracuje to kółko, w połączeniu z zmartwychstańcami usilnie nad tem, aby ks. Konstanty Łubieński nominat augustowski przeniesiony był na stolicę mohilewską, wakującą po śmierci metropolity Żylinskiego.

Rząd zaś moskiewski wysłał tu nowego ajenta kobiecego, jakich często bardzo używa. Ajentem tym jest kobieta, pochodząca z osławionej familji w czasach ostatnich Polski.

Jest nią p. Rozalia R...., która pomimo poźnego wieku wielką czerstwość umysłu zachowała i znaczne ma tu stosunki i wpływy przez zięcia swego, książęcia Michała Gaetani, nie iżby go używała do swych intryg, albowiem zacny ten mąż brzydzi się wielce duchem i zasadami starej arystokratki, i nawet przeszłego roku nie chciał doręczyć szkaradnego listu przeciw Polsce, na ręce swe przez nią przesłanego, ale przezto iż w salonie zięcia spotyka całe towarzystwo rzymskie, i za jego pośrednictwem weszła w stosunki z wielą kardynałami i z tutejszym dworem. Pani R. otrzymała tutaj instrukcje i papiery jakieś, czy to jedynie od Wielopolskiego, czy wprost z Petersburga. Ma ona

Z walki w Czechach.

I. Boleslavan i Palacky.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy znów w świecie ducha i myśli, w świecie filozofii wy byliście tylko niemi lub szliście niemieckim śladem, my mamy twórców samodzielnej słowiańskiej filozofii, posłanniczki przyszłości nam wspólnej, przyszłości, tak skażonej przez zbałamuconych waszych myślicieli.

Gdy wyście znowu głosili, i to dopiero od czasu Kolara jakieś amalgama słowiańsko-moskiewskie, Polska odwiecznie przeprowadzała politykę w czynie: konfederowania się jako „wolni z wolnymi i równi z równymi.“

Że zaś Polska wypierała się Słowian, że się wyparła tych, co głosząc zasady obłoczne „stejne lasky“ łączyli się z Moskwą i stawali tem samem przeciw niej; że się wypierała tych, co głosząc zasady wszechzlania, wbrew wszelkiej konsekwencji, wbrew samemu sobie jednocześnie występywali przeciw odwiecznemu związkowi bratnich trzech tylko ludów Rzeczypospolitej, to zdaje mi się nie padnie na karb naszej niesłowiańskości! Gdy bowiem dzisiaj naród czeski, który, bądźmy szczerzy, mimo najbliższego swego pokrewieństwa, na najbardziej skrajnem względem Polski stanął był punkcie (co już dziś po części jest wytłumaczonem) — gdy powtarzamy naród czeski ocknął się dziś z błędnej drogi, na jaką wprowadzili go przewódzcy, i w polskim narodzie żywo obudzone zostały uczucia bratniej miłości, opartej na drogich przeszłości wspomnieniach — organa nasze, które przyznajemy do niedawna tchnęły, może zbytnio nawet, nieprzyjaźnem uczuciem, dzisiaj najgorętszemi przemawiają słowy o bratniej Czechji. Polacy też pierwsi, korzystając z najsposobniejszej po temu okoliczności, z nadchodzącej sławnej rocznicy tysiącolecia swego i pamięci słowiańskiej świętej braci, postanowili upamiętnić chwilę tego ponownego zbliżenia się i poznania, wystawiając na bratniej ziemi ołtarz wspólnemu naszemu patronowi. A chociaż takowy w skutek najsławniejszego, na jaki Polska tylko zdobyć się mogła — krwawego obchodu tysiącolecia swego w wzniesieniu ostatecznem doznać musi opóźnienia, ma ona nadzieję, iż jej to snadno darowanem będzie, gdy myśl sama, większego niż się pozornie zdawać może znaczenia, ani uroczystość żadnego stąd istotnego nie dozna uszczerbku.

Marne więc są dążności panów Palackich do wyrwania odmłodzonej Czechji z bratniego Polski uścisku, bo chociaż ostatnia niemoże ani niepowinna spodziewać się żadnej skutecznej pomocy w jej działaniu, drogie jej jednak zawsze będą i te choćby najsłabsze, czynne dowody nietylko rzetelnej miłości bratniej, lecz i poczucia się, tak koniecznego dla własnej nawet strony, w nienawiści wspólnego wroga. — W tem to też mianowicie poczuciu, nie „stejnej lasky,“ lecz w odpowiedniej jej siłą nienawiści szatana-wroga, kryją się zasady prawdziwej i rzetelnej słowiańskiej wzajemności. W tej zaś wzajemności, do której Polska zawsze potężnym wołała głosem, wszystkie zatrważające przepowiednie, opuszczenia przez nią swej słowiańskiej braci w chwilach szczęścia — w całej okazuja się płonności.

Radbym w kole podobnych rozpatrywań zakończył to dzisiejsze moje pisanie, musiałbym jednak pominąć historyczny finał historycznej odpowiedzi, czego uczynić niepodobna. Palacky bowiem w swem finale w całym okazuje się blasku, blasku, co mimowoli przypomina złotych gwiazd promienie, tak hojnie na słowiańskiem rozrzucone niebie.

I tak najpierw powiada p. Palacky, iż „chociaż zadaleko (sic) posunąłem się w rozbiorze wyższej polityki, nie tknąłem jeszcze jednakże wszystkich najgłówniejszych przyczyn, dla których widzę dzisiejszą walkę polską bez żadnej przyszłości, i ztąd uważam ją za najszkodliwszą i najsmutniejszą; musiałbym pisać całą książkę, ażebym dostatecznie mógł wszystko wypowiedzieć, co do tego potrzeba, do czego jednakże nie mam ani czasu, ba ani chęci ani powołania.“

Wielka szkoda! ciekawy byłby to traktat! Lecz nie smućmy się, brak czasu, to prawda, no ale już nam korespondenci z Pragi zapowiedzieli zjawienie się podobnego dzieła, może to coś jedno z drugiem się pogodzi. Czekajmy. Tymczasem zaś dalej.

„W wielu jeszcze kwestjach prócz polskiej, ciągnie Palacky, niezgadzam się z Boleslavanem; jednakże do Młodej Boleslavii już nie chcę chodzić na nauki prawdziwej demokracji i wolnomyślności, ponieważ stoją mi tu na przeszkodzie nie tylko lata, ale i doświadczenie, w długiem nabyte życiu — to właśnie co stronnicy Boleslavana, hujający w samych ideałach, zwykle bardzo mało sobie ważą, dopokąd go nie nabędą sami. Lecz i ci jednakże (słuchajmy!) powinni być przynajmniej konsekwentni w swoich politycznych zasadach, i kiedy dłań w Czechach tak straszliwe wzbudzą obrzydzenie, co tylko zdaleka pachnie arystokratyzmem, powinni by przynajmniej zapytać się i zważyć, czy powstanie polskie dąży tylko do wolności, a nie także do panowania, np. w „praruském“ (co znaczy prarosyjskim t. j. moskiewskim) Kijowie? czy „chłopi“ (sedlacy) polscy mają tak bardzo wiele przyczyn lgnąć z wdzięcznością ku swym panom a nie raczej do rządu? czyż pokątne te zabójstwa, które tajna „narodni wlada“ tak hojnie zarządza i chwali, aby o źdźbło szlachetniejsze, aniżeli sceny a la Zabłocki (w lutym 1861), które władza moskiewska potępiła i ukarała!“

O duchu ludzki! któż cię zbadać zdoła? Jakeś ty wielki i jakeś ty podły! Raz zdajesz się wznosić w nadziemskie boskie sfery, zdajesz się mierzać z swym Stwórcą, to znowu jak gad podle się tarzasz i płaszczysz! Tam swą twórczą siłą nieśmiertelności naszej kładziesz podwaliny, tu śmiercionośnym jadem trujesz owoc wieków i własnej przeszłości! Tameś ludzkości zaszczytem, udziałem twym sława, tu sromotna hańba a zgroza i postrach dziczy w udziale twoim!

(D. n.)

włożony na siebie obowiązek przedstawiania ustnie w najczarniejszych kolorach powstania polskiego, jak przeszłego roku listownie manifestacje warszawskie przedstawiała. Jest niezmiernie na swój wiek czynną, u wszystkich bywa, wszystkich przyjmuje, mianowicie dyplomację, kardynałów i prałatów, a nawet już żądała audjencji u papieża, którą lada dzień otrzyma.

Dzielnie jej pomagają Karniccy i zmartwychwstańcy. Ci ostatni wielkie czynią zabiegi, by otrzymać kapelusz kardynalski dla ks. Piotra Semenenki. Przed kilką dniami na publicznem posiedzeniu akademji religji katolickiej, Semenenko czytał rozbiór filozofii Giobertego, w którym zapamiętale przeciw słynnemu pisarzowi katolickiemu a wrogowi jezuitów występuje. Jenerał tego zakonu O. Beckx wraz z najlepszymi jego członkami znajdował się na odczycie, i przyklaskiwał gorąco Semenence. Rozprawa ta filozoficzna napisana była dla pozyskania sobie jezuitów, z którym zmartwychwstańcy dość byli oziębłe od jakiegoś czasu. Kajsiewicz spodziewa się, że O. Beckx dopomoże im do wyrobienia w rychle kardynalskiego kapelusza dla Semenenki.

Wczoraj redaktor urzędowego dziennika zamieścił w wiadomościach porannych (Notitie del matino) wzmiankę o aresztowaniu i wywiezieniu ks. Felińskiego. Ale monsignor Frasinelli, cenzor dla Giornale di Roma z ramienia sekretarza stanu, powykreślał wszystko, co się arcybiskupa tyczyło. Powodem tego niezawodnie była rozmowa p. Kisielewa z kardynałem Antonellim, o której zapewne wkrótce się dowiecie. Dziś znowu redaktor kaw. Monti, przychylny podobno Polakom, napisał długą rzecz o arcybiskupie, niewiadomo jeszcze jednak, jak ona z pod korekty Frasinellego wyjdzie.

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 2. lipca.

(SKI) Chociaż po gabinetach kończą już podobno restaurację Polski, w Krakowie zawsze jednakim trybem wszystko postępuje. Internowanych zwożą, podejrzanych aresztują albo też łapią po ulicach; za uchylającymi się strzelają ostremi ładunkami, że nie trafiają.

Od 26. do 29. czerwca uwięziono i przywieziono z różnych okolic Galicji 64 posądzonych o zamiar udania się do powstania. Na Piasku zaś rzeczywiście żołnierz austrjacki strzelił za jednym, któremu udało się zemknąć. Wśród takiego stanu rzeczy w naszem mieście, zagrożonem nadto siecią nikczemnej Moskwy, usiłującej koniecznie wywołać uliczne zatargi z władzami austrjackiemi, jakżeż oczekiwanemi są wieści z pola walki, takie jak n. p. wczoraj nas doszły. Wieść że już do boju wyruszył jenerał Wysocki, sprawiła silne i poruszające wrażenie. Wieść ta, potwierdzona urzędowemi doniesieniami, nastąpiła po dość także pomyślnych nowinach z Krakowskiego, gdzie rzeczywiście nie pod Szczekocinąmi, ale pod Podborzem tęgo Moskalom skórę przetrzepano. Takie rzeczy lepsze robią wrażenie, aniżeli najpiękniejsza broszura; artykuły, w których donoszą, że Moskwa tyle a tyle straciła, podobają się bardziej, aniżeli choćby i najwymowniejsze wywody literacko-dyplomatyczne. Jutro o godzinie 10 zrana odprawi się w kościele OO. kapucynów żałobne nabożeństwo za poległych dnia 6. maja pod Kobylanką.

Komitet dla spraw polskich w Paryżu, w imieniu jak twierdzi Rządu narodowego wydał odezwę do ludów Zachodu. Zamieszczamy ją w tłómaczeniu z l'Opinion nationale:

„Losy Polski rozstrzygają się na polu niezliczonych bitew, zajmują one rządy i wywołują coraz żywsze wyrazy współczucia ludów.

Na wezwanie Rządu narodowego Polski, byśmy objawili myśl jego na zewnątrz, nie umiemy dosyć usilnie nalegać na przyjaciół Polski, aby podwoili starań na korzyść tej największej, najsprawiedliwszej i najświętszej sprawy.

Pośród XIX wieku despotyzm moskiewski popełnia okrucieństwa, nieznane nawet w rocznikach epok barbarzyńskich. Obłudna zasłona, która zakrywała Moskwę, upadła, a barbarzyństwo mongolskie objawiło się w najohydniejszej swej nagości. Okrucieństwa Tamerlana i Iwana Groźnego bledną wobec okropności rządów Aleksandra II.

Moskwa, rozżarta poparciem moralnem i sympatjami całego świata cywilizowanego, użyczanemi powstaniu polskiemu, pchnęła na Polskę najdziksze swe hordy, — despota oddał ofiarę w szpony najdzikszych prokonsulów. Wojna nie jest już wojną; jest to rzeź okropna, gdzie żołnierz, podobny dzikiemu zwierzowi, pastwi się nawet nad trupami. Rabunki i pożogi są na porządku dziennym, szubienice stereżą wszędzie, rozstrzeliwania i grad kartaczy wylewają morze krwi; nie oszczędzają tam wieku ni płci, a kapłani obleczeni świętem znamieniem kapłaństwa, idą bez sądu wydani w ręce kata.

Dla zwiększenia jeszcze pożaru i uwieńczenia dzieła zagłady rząd moskiewski, zdeptawszy wszelkie prawa społeczne, udał się do podżegania najohydniejszych namiętności; usiłuje uzbroić ręce włościan głownią i siekierą i pobudzić ich do rzucenia się na patrjotów, z których przyrzeka im łup pozostały.

Europa wzdryga się na wieść o tych okropnościach, jakie przestało już znać chrześcijaństwo, a po za obrębem kwestji politycznej, sumienie powszechne wzdryga się w obec takiego pogwałcenia wszystkich zasad ludzkości.

Polsce jednakowoż potrzeba więcej niżeli czczego współczucia.

Polska staje w obronie swej wiary i swych ognisk domowych, dopomina się wydartej wolności i niepodległości, i nie zaprzestanie walki, dopokąd nie zdobędzie na swym ciemiężycielu swych granic z r. 1772. Rząd narodowy oświadczył, że Polska odrzuca wszelki kompromis jako samobójstwo, jako zdradę, a od Wisły do Dniepru naród cały zaprzysiągł zginąć raczej, niżeli wchodzić w układy z obcym najeźdzcą.

Między Polską a despotyzmem moskiewskim toczy się więc walka na zabój. Między narodem chrześciańskim, który sobie przyswoił całą cywilizację nowoczesną i dopomina się należnych mu praw najdroższych i najświętszych, a barbarzyństwem mongolskiem, wyobrażającem siłę zwierzęcą, depcącą nogami prawa ludzkie i boskie, roztwiera się przepaść pełna krwi.

Czyż Europa zniesie aby bezkarnie deptano prawa ludzkości? Czy ścierpi aby ta wojna zniszczenia przeciągała się na hańbę wieczystą dziewiętnastego wieku?

Ludy Zachodu! Usłuchajcie głosu przestrogi, który wydaje naród-męczennik! Po jego to zwłokach chciałby despotyzm utorować sobie drogę w samo serce ucywilizowanego świata! Ale Bóg z nami, a sprawiedliwość jego zapewni nam zwycięstwo!

Podpisani: Ludwik Wołowski, prezes komitetu, Józef Ordęga członek i sekretarz komitetu, Achiles Bonaldi, Ksawery Branicki, Władysław Czartoryski, Seweryn Gałęzowski, Aleksander Guttry.“

Z Warszawy pisze Nat. Ztg. 28 czerwca: „W ostatnich dekretach Rządu narodowego określona organizacja cywilna i wojenna okazuje dostatecznie, jak się przygotowują Polacy do uniemożebnienia rządu moskiewskiego w Polsce. Przygotowania te Rządu narodowego są w każdym względzie tak obszerne, iż zdawałoby się, jakoby bój miał się dopiero rozpocząć. Wiadomości, dochodzące nas ciągle z Wilna, określają dostatecznie zachowanie się Wiszatela. Oto niektóre przykłady: Marszałek szlachty gubernii wileńskiej, Domejko, jeden tylko ze wszystkich swych kolegów nie podał się do dymisji. Przysłano mu za to chrest z Petersburga. Domejko spieszy natychmiast do Petersburga i oznajmia ministrowi spraw wewnętrznych, Wałujewowi, iż ubolewa nad tą przedwczesną nagrodą, nieuważając czyn ten godnym nagrody, bowiem uczynił to tylko w interesie narodu. Na zapytanie marszałka, co mu czynić należy, radził pan minister pozostać w Petersburgu, gdyż niema mocy bronić go w Wilnie. W kilka dni po tej udzielonej mu radzie ministra, przybyli do Domejka wprost z Wilna żandarmi i odprowadzili go do kazamat wileńskich. Drugim przykładem jest sprawa hr. Wiktora Starzeńskiego. Jest on marszałkiem szlachty i siedzi także w kazamatach wileńskich. Postawiony przed sąd wojenny oświadczył, iż niebędzie odpowiadał, gdyż podług carskiego ukazu może go sądzić tylko senat petersburgski. W Petersburgu, gdzie się wstawiali krewni hrabiego, przyznano mu słuszność i powiedziano, że Wiszatel otrzymał już w tym względzie informację; lecz on niechce o tem nic wiedzieć. Do wyśledzenia sprawy z pięniądzmi, znikłemi z kasy głównej, ustanowiono komisję pod przewodnictwem byłego prezesa banku, Niepokojczyckiego. Przydano takowej także wyższego oficera. Komisja ta oświadczyła w swem sprawozdaniu, że oprócz tych, którzy uciekli, niemożna wynaleść winnych. To się niepodobało władzy wojskowej; chce ona mieć koniecznie winnych. W tym celu złożono inną komisję wojskową, która rozpoczęła swą czynność uwięzieniem kontrolora Janiszowskiego. Siedmdziesięcio-letni ten starzec, całkiem niewinny, będzie zapewne kozłem ofiarnym.

Miał nadejść nawet rozkaz z Petersburga, że w braku kasjera i innych współwinnych mają być ukarani inni urzędnicy kasy głównej. W skutek tego więc nakazu aresztowano Janiszewskiego, zastępcę kasjera Orzla i Szubińskiego, jednego z niższych urzędników kasowych. Dziś rozpoczęło się przesłuchanie, a ogólnie obawiają się złego rezultatu dla nieszczęśliwych, całkiem niewinnych. Na miejsce Janiszowskiego mianowano Moskala Kozaczkowskiego, a na miejsce Hebdy kapitana żandarmerji Różyckiego. Oba są całkiem nieświadomi zawodu finansowego.

W warszawskiej cytadeli wzmacniają ciągle fortyfikacje, a na wałach ustawiają większą niż dotąd ilość dział. Wchód jest od niejakiego czasu osobom prywatnym wzbroniony. Artylerja ćwiczy się w strzelaniu, czego od kilku lat nie praktykowano.“

Naczelnik warszawski oznajmia w tajnie wychodzącem piśmie warszawskiem „Polska“ iż publikacje, zawarte w dzienniku „Ojczyzna,“ wychodzącym za granicą, nie zgadzają się z zasadami Rządu narodowego. Dalej nakazuje, ażeby władze narodowe nie wymieniały w swych korespondencjach prawdziwych nazwisk, oprócz jeżeli się osoba dotycząca znajduje w polu. Rozkaz dzienny Rządu narodowego oznacza płacę dla wojska narodowego. Pułkownicy, podpułkownicy i majorowie mają pobierać dziennie 4 złp., kapitanowie i porucznicy 2 złp., podoficerowie 20 grp., a szeregowcy 10 grp.

Jak fałszywym jest spis numerów znikłych listów zastawnych, ogłoszony przez rząd moskiewski, okazało się już kilkakrotnie. I tak posiada pewien warszawski ajent bankierski już od dwóch lat dwa listy zastawne na 20.000 złp. a które są pomimo tego w spisie wymienione.

Schles. Ztg. zamieszcza od naocznego świadka potyczki pod Kamieńskiem następujący przykład brutalstwa moskiewskiego na jeńcach polskich: „Major moskiewski Petrow dowiedziawszy się od żołnierzy, eskortujących jeńca polskiego, o bliższych szczegółach pojmania, wyciągnął pałasz, odciął mu rękę i ranił go w twarz, a następnie kazał go żołnierzom obić. Nadaremnie starał się pułkownik Ehrenrath ochronić go przed okrucieństwami.“

Piszą z Góry do Br. Ztg.: Około 120 Polaków, więzionych dotychczas w Wieluniu, odprowadzono w nocy z 26. na 27. czerwca pod silną eskortą do Częstochowy, zkąd ich dalej powieziono koleją. Miejsce ich przeznaczenia nie jest nikomu wiadomem.

Do Kalisza przywieziono z Sieradza 40 powstańców, którzy tam byli dotychczas internowanymi. Także przywieziono kilka wozów rannych jeszcze z potyczki pod Ignacewem.

Piszą do Ostsee-Ztg. z Warszawy d. 26. czerwca: „Dyrektor urzędu cłowego w Sosnowicach, Nabel, znikł bez śladu, ponieważ przez tamtejszy urząd cłowy transportowano znaczne zapasy broni i amunicji dla powstańców. Niewiadomo czy uciekł dlatego, iż był wtajemniczonym w tę sprawę, czy z bojaźni przed odpowiedzialnością.

Linia telegraficzna warszawsko - bydgoska została przerwaną zeszłego tygodnia. Prusacy muszą więc na Wrocław telegrafować do Petersburga.

Czynownicy moskiewscy kradną na rachunek powstańców ogromne sumy z kas rządowych. Kilkakrotne były już tego przykłady.

Najmłodsza córka Konstantego odjechała z panią Minkwitz do swej ciotki, królowej hahanowerskiej, reszta dzieci jest jeszcze tutaj. O podróży Konstantego do wód, jak zapewniają, nie można teraz myśleć.“

O zaalarmowaniu załogi w Łodzi przez powstańców, o czem już przedtem wzmiankowaliśmy, donosi korespondent do Dresd. Journ. w następujący sposób: „Dnia 18. b. m. około godziny 10. wieczór wleciało do miasta naszego 10 do 15 konnych powstańców. W mieście naszem stoi 500 piechoty i oddział kawalerji. Sześciu z nich nadleciało drogą od Zegrza. Zabili jednego żołnierza z forpoczty, innego ranili ciężko, a dwóch lekko, wpadli do nowego rynku i poczęli strzelać na odwach główny. Moskale skupili się wkrótce na rynku i poczęli strzelać z karabinów. — Wyprawa na powstańców, jaką podejmowała załoga tutejsza z łęczycką, była całkiem bezskuteczeą, a pokój dotąd jeszcze nieprzywrócony. Dowódzca tego oddziału, baron Bremsen, przywołał do siebie kilku niemieckich mieszkańców tutejszych i oświadczył im, że jeżeli chcą, mogą ustawić milicję miejską — a on im dostarczy broni. Dalej powiedział, że mogą sobie obrać prezydenta mieszczan, którym może być nawet Niemiec, naco wszystko jednak Niemcy nie przystali.“

Nadzwyczajny dodatek do Kurjera Wileńskiego ogłasza spełnienie nowej ofiary za niepodległość narodu, w tych słowach:

„Wykreślony ze służby kapitan jeneralnego sztabu Żygmunt Sierakowski, w skutek odbytego nad nim podług doraźnych praw kryminalnych sądu wojennego, uznany winnym zdrady stanu i przejścia do powstańców, z przyjęciem dowództwa nad uzbrojonemi powstańczemi bandami, które pod jego przewodnictwem działały przeciwko wojskom i miejscowym władzom, nadto z jego rozporządzenia były zrabowane włościańskie zarządy i sumy, oraz powieszono kilku urzędników policji ziemskiej — za takowe przestępstwa Sierakowski zgodnie z zatwierdzonym wyrokiem sądu uległ karze śmierci przez powieszenie, d. 15 (27) czerwca, o godzinie 10 z rana w Wilnie na placu targowym.“

Czas krakowski podaje szczegóły okropnego pastwienia się Moskali nad rannymi po bitwie pod Komarowem za Wisłą, w czem wiernie im pomagali koloniści niemieccy z Przeczowa. Jeden biedny ranny wpadł do kolonisty i prosił by go ukryć, kazał mu ów kolonista wleść w piec, a sam przyprowadził Moskala; Moskal przyszedłszy strzelił do rannego, a następnie kłół bagnetem i odszedł; kolonista widząc że jeszcze żyje, wyciągnął go z pieca i nożem poderznął mu gardło. Księdza, zajętego obrządkiem religijnym, zamordowano. Jedynastu już bezbronnych weszło do innego osadnika niemieckiego w Przeczowie i prosząc go by ich ukrył, dali mu za to rubli 50. Ruble schował, a przywołał kozaków i ci wszystkich wykłóli.

Zabitych, skłótych do niepoznania pochowano w Beszowy 38 w trumnach, a 30 bez trumien. Do niewoli wzięli 56. Z dóbr staszowskich zabrali Moskale 24 koni. Zarząd dóbr robił o to reklamację do pułkownika Zwierowa, który kazał konie wydać jako należące do gospodarstwa a nie do powstańców. Pułkownik kazał wydać, a oficer jeden odezwał się do żołnierzy: Wy krew waszą rozlewacie, a car powiedział, że w tem miejscu gdzie bój, wszystko ulega konfiskacie wojennej, a tu pułkownik porozumiał się z Lachami i chce wam prawną waszą zdobycz zabrać i Lachom oddać; jeżeli wam zabierze, oddajcie mu i broń waszą, niech on sam idzie bić się z Lachami. Tak więc opór ten przemógł, i koni nie oddano. Trupów do naga Moskale obdarli.

Dalej czytamy w tymże dzienniku: Koleją petersburską d. 25. b. m. wywieziono jeńców naszych około 200. Na wszystkich stacjach kolei petersburgskiej mają Moskale zwiększyć załogi wojskowe. Na Saskiej Kępie ukryty jest oddział kozaków, dla chwytania wychodzących do obozu tamtą stroną.

Konstanty pod d. 24. b. m. rozkazał dyrekcji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, iżby w miejscach gdzie droga przechodzi przez las, wycięto takowy w przestrzeni 150 sążni czyli 75 prętów z jednej i z drugiej strony, razem na 300 sążni. W. książę we wszystkiem naśladuje Murawiewa.

W Augustowskiem oddział Suzina stoczył krwawy bój z Moskalami 23go t. m., w którym pobił Moskali, lecz niestety sam ten dowódzca miał poledz. W Płockiem była 22 czerwca pod Woźnikami mała utarczka jazdy, w której z obu stron po kilkunastu ludzi poległo. Zaszła tak że 27 t. m. inna w Płockiem większa potyczka, o której niemamy bliższych doniesień, wiemy tylko, że w nocy z 27 na 28 przywieźli Moskale kilka wozów rannych na Pragę.

Z Litwy otrzymujemy wiadomości, że oddziały na Żmudzi, oraz w trockim, w lidzkim, w słonimskim, białostockim i innych powiatach utrzymują się i staczają małe utarczki, unikając większych spotkań.

Srogi ucisk i prześladowania, dokonywane przez Murawiewa, nie osłabiają ducha na Litwie, s owszem zwiększają oburzenie i pociągają wszystkich do powstania.

Włościanie na Litwie wszędzie odmówili wchodzić do milicji czyli opołczenia, nawet w majętności Wukach ks. Witgensteina (chat 80), rząd moskiewski kilkunastu włościan energicznie występująeych przeciwko milicji, zesłał w Sybir i zagroził, że do każdej chaty wprowadzi roskolników z nadaniem tym ostatnim gruntów. Lud wszędzie coraz bardziej się zniechęca do Moskwy. Powstańcze oddziały wszędzie się zwiększają przypływem do nich ludności wiejskiej. A tak rządy Murawiewa nietylko nie uśmierzają powstania, ale coraz to większe rozwijają siły narodu.

W mohilewskiem województwie 40 właścicieli zostało jeszcze wolnych, a przeszło 300 w tem jednem województwie zaaresztowano i majątki zasekwestrowano. Wspomniemy tu, iż między innymi aresztowano: Tukałłę marszałka powiatu wilejskiego i księcia Mirskiego, pośrednika tegoż powiatu, za to, iż się podali do dymisji i nie chcieli podpisać adresu, który wymęczyć chce na obywatelach Murawiew Wiszatel.

W nr. 42 Telegrafu Kijowskiego jest wiele charakterystycznych artykułów. W jednym, w którym wyszydza dążności ruskie czyli ukraińskie Szewczenki, Kalisza i t. d., za złe ma że Rusini obchodzili w Petersburgu uroczystość Cyrylego i Metodego, dowodzi, że niedorzecznością jest myśleć o elementarzach i książkach w małoruskim języku, albowiem takiego języka niema, a jest tylko język moskiewski. Karcił przytem Telegraf gazety petersburgskie i podejrzywał je o brak patrjotyzmu moskiewskiego. Przypomnieć należy, że Telegraf jest organem rządowym. Ci, którzy niedawno szukali protekcji w Moskwie dla narodowości małoruskiej, zapewno objaśnią się lepiej i przekonają o słuszności przestróg polskich.

Przeciw oddziałowi Lelewela w Łukowskiem (na Podlasiu), Moskale znaczne siły zebrali od Warszawy, Siedlec i wszystkich bliższych punktów, w których załogi ich zostają. Byliśmy niespokojni o jego oddział, do którego zbliżyły się, aby mu pomagać, oddziały Zielińskiego i majora Jankowskiego; obawialiśmy się o losy jego, gdyż wątpiliśmy, czy potrafi oprzeć się sile cztery razy przemagającej jego siłę. Dnia 23go czerwca przyszło do boju pod Stoczkiem; walka była i długa i zacięta. Straciliśmy dwudziestu kilku w zabitych, Moskale nierównie większą ponieśli stratę. Lecz gdy nowe siły dążyły na pomoc Moskalom, Lelewel naznaczył punkt zborny dla swoich i wycofał wszystkich bezpiecznie, rozdzieliwszy na drobne oddziałki, a dzisiaj wszystkie już zebrały się w całości pod dowództwem swego niestrudzonego naczelnika.

Przed kilkunastu dniami aresztowano w Wilnie panią Sierakowską, żonę rannego wojennego jeńca (Dołęgi); wczoraj uwięziono Franciszka Dalewskiego, dla tego tylko że jest bratem pani Sierakowskiej. Uwięziono Edwarda hr. Czapskiego, że się podał do dymisji od urzędu pośrednika, a sekretarza biskupa aresztowano już niewiadomo dla czego.

Arcybiskup Feliński, wywożony z Warszawy, kazał dla siebie nająć mieszkanie w Petersburgu w hotelu Klee. Lecz o 4 mile od Petersburga w Gaczynie, otrzymał rozkaz zatrzymania się tamże. Po kilku dniach pobytu jego w Gaczynie, cesarz przybył do jego mieszkania i rozmawiał z nim dwie godziny, lecz treść rozmowy niewiadoma. Po rozmowie car kazał zawieść arcybiskupa do Jarosławia i oddać tam pod dozór gubernatora i archireja. Car coraz mniej dba o rządy, zdał je na radę państwa, w której bardzo wiele znaczy minister spraw wewnętrznych Wałujew. Nazwisko jego pochodzi od wyrazu tatarskiego „wałuj“, który znaczy kuglarz szalbierz, komedjant.

Dnia 20. czerwca oddział Suzina odniósł szczęśliwą, choć krwawą potyczkę w Prańskich lasach nad Niemnem. Siły moskiewskie do 11 rot wynoszące, uderzyły z 6 armatami na powstańców, przygotowanych na to spotkanie w liczbie 420 ludzi pod bronią z Suzinem i 160 z Hłaskim. Przez 2 godziny dzielnie nasi wytrzymali ogień nieprzyjaciela, ale widząc, że pomimo strat swoich Moskale nieustępują, poszli na bagnety i silnym atakiem zmusili ich do cofnięcia się; 6 oficerów moskiewskich padło, 1 pułkownik 1 major i 4 podrzędnych żołnierzy, zaś szeregowych liczą do 160 zabitych. Nadto było wielu rannych. Powstańców zginęło 18, rannych nie mieliśmy. Bardzo opłakują śmierć Glazera, energicznego pomocnika dowódzcy. Nasi otrzymali plac boju i wiele amunicji zabrali.

Dnia 21 czerwca znów spotkali się nasi z małym oddziałem moskiewskim, do 200 ludzi liczącym; zaszła utarczka, lecz po pierwszych wystrzałach Moskale, straciwszy kilkunastu żołnierzy, najśpieszniej się cofnęli.

Dowiadujemy się, że w skutek ważnych przyczyn, oddział Suzina przeszedł Niemen.

Kronika.

* Z powodu poduszczań Moskwy rozrzucono po Krakowie przestrogę, której treść brzmi: „Rząd moskiewski chwytając się najnikczemniejszych środków dla szkodzenia sprawie narodowej, usiłuje przez ajentów swoich, pod płaszczykiem patrjotyzmu podłe rzemiosło ukrywających, wywołać w Krakowie uliczne zatargi z władzami austryjackiemi.

„W Imieniu Rządu narodowego, uprzedza się obywateli miasta Krakowa o tym szkodliwym dla sprawy narodowej zamachu, wzywając ich, aby godnem i patrjotycznem zachowaniem się, udaremnili usiłowania prowokacyjne Moskwy, nie dając władzom austrjackim choćby najmniejszego pozoru do występowania z siłą zbrojną."

* (Konfiskaty broni, amunicji i przyborów wojennych ze strony władz pruskich). Według obliczenia jednego dziennika niemieckiego skonfiskowały do połowy czerwca władze wojskowe pruskie w powiatach, graniczących z widownią walki do 1500 broni palnej, 300 pałaszów i bagnetów, 2000 kos, 75 centnarów prochu i ołowiu, 5000 gotowych patronów, 30000 kapzli, 40 wozów i 120 koni. Znacznie większą jest suma przesełek materjałów wojennych, skonfiskowanych przez władze cywilne, szczególnie na dworcach kolei żelaznej, jako też przesełek skonfiskowanych w głębi kraju.

* (Nakazane prenumerowanie pisma urzędowego) Podaliśmy przed kilku miesiącami do wiadomości publicznej cyrkularz władzy obwodowej w Sączu, którym w skutek zlecenia krakowskiej c. k. komisji namiestniczej polecono podwładnym magistratom, aby prenumerowały urzędową Krak. Zeitg.

Teraz otrzymaliśmy z wiarogodnego źródła odpis powtórnego nakazu tego rodzaju, który otrzymał magistrat jeden, krnąbrny w tej mierze, od tejże władzy obwodowej. Podajemy go w dosłownem tłomaczeniu jako ciekawy materjał do historji naszych rządów konstytucyjnych. „Nr. 4062. Od c. k. władzy obwodowej w Sączu do magistratu w .... Doszło do wiadomości Wysokiej c. k. komisji namiestniczej, iż magistrat dotychczas uchyla się od prenumerowania rządowej Krak. Ztg. Gdy pismo to jest niezbędnem dla wszystkich organów, a w szczególności dla urzędów gminnych, z drugiej zaś strony takowe przez trafne donoszenie o wszystkich ważnych wypadkach bieżących, przez podawanie kursów bursy wiedeńskiej tegoż samego dnia, przez podawanie cen targowych itp., a oprócz tego przez wczesne oddawanie na pocztę może zastąpić abonentom wszelkie inne dzienniki, więc wzywa się magistrat wskutek zlecenia Wysokiej komisji namiestniczej z dnia 6 maja 1863, l 10.338, odnośnie do tutejszego nakazu z d. 10 stycznia b. r. l. 111, aby natychmiast zaabonował rzeczone pismo, zwłaszcza że od dnia 1 kwietnia b. r. zniżoną została cena dla zamiejscowych abonentów na rocznych 16 złr.

* (Nowy dowód siły Rządu narodowego.) Major od straży granicznej moskiewskiej otrzymał rozkaz od Rządu narodowego, aby złożył u pewnego kupca 50 rubli, jako podatek dochodowy, z kąd takowe na miejsce przeznaczenia się dostaną. Major, z urodzenia wprawdzie Kurlandczyk, lecz przytem z powodu posiadania realności miejskiej i wiejskiej, obywatel polski, odesłał bez włoki żądaną kwotę na miejsce oznaczone.

* (Przytrzymani powstańcy.) Podług Krak. Ztg. odstawiono do Krakowa od 26. do 29. z. m. z 8 różnych miast Galicji 37 ochotników powstańczych i powstańców, którzy się schronili do Galicji. Między tymi jest 4 Francuzów i 1 Polak z emigracji. W Krakowie przytrzymały patrole 22.

* (Internowani w Ołomuńcu). Do Wanderera piszą z Ołomuńca, iż położenie internowanych tamże Polaków, zaczyna być nad wszelki wyraz przykrem. Bez zatrudnienia, pełni ochoty do czynu, tęskniąc za krwią przesiąkłemi pobojowiskami Polski, marnieją oni w prawdziwem znaczeniu tego słowa w cytadelach ołomunieckich. Po kilku tylko na przemian wolno im wychodzić, jednak jedynie pod eskortą o broni ostro nabitej. Ucieczki są teraz rzadsze, bo trudniejsze, nie ustały jednak zupełnie Wszystkich razem ubyło 160.

Dotknięte są tu tylko moralne cierpienia. O materjalnych niedostatkach, jakie mają wygnańcy nasi do znoszenia, donosiliśmy już dawniej, mianowicie wspomnieliśmy o braku bielizny, który im się czuć daje. Powtarzamy tutaj, gdy poprzednie nasze odezwanie się w tej mierze było głosem wołającego na puszczy, iż W. rząd, który wziął na siebie utrzymanie internowanych, mógł by na zaspokojenie tej potrzeby użyć bielizny, przez organa jego w ostatnich czasach w naszym kraju pokonfiskowanej.

W ogóle oczekujemy od W. rządu szczerego wglądnienia w nieszczęśliwe położenie internowanych i ulżenia im ich losu. Zmianę systemu, jakiego dotąd względem nich się trzymano, jeśli już nie zupełne puszczenie ich na wolność, nakazuje nietylko ludzkość, ale wymaga tego po Austrji stanowisko, jakie ona w dobrze zrozumianym własnym interesie zająć powinna w kwestji polskiej.

* **Z Przemyślan.** (Losy więźniów politycznych.) W okolicy Przemyślan przytrzymano dnia 24. z. m. dziewięciu rzemieślników. Pomimo iż byli zaopatrzeni w książeczki podróżne, posądzono ich o zamiar wzięcia udziału w powstaniu polskiem. Osadzono ich w areszcie urzędu powiatowego w Przemyślanach. Tutaj mimo nakazu p. naczelnika, by się po ludzku z nimi obchodzono, obił jednego z nich woźny Münzberger, p. kancelista zaś Ferencewicz kazał ich wyprowadzić na dziedziniec, przypatrując im się wraz z swoją małżonką jak zwierzętom w menażerji. Korespondencja, z której czerpiemy tę wiadomość, zaopatrzona jest 9 podpisami. Komentarza rzecz ta nie potrzebuje.

Ostatnia poczta.

Pułkownik Lelewel, przeszedłszy od granicy galicyjskiej wskroś całe Lubelskie i Podlaskie i wzmocniwszy swój oddział, tudzież zaopatrzywszy częściowo w dobrą broń oddziały Zielińskiego i Grzymały, dotarł dnia 22. z. m. (t. j. w miesiąc po wyruszeniu z pod Huty Krzeszowskiej na granicy powiatu ulanowskiego) aż do głównego traktu warszawsko-brzesko-litewskiego. Tegoż dnia forpoczty jego konne koło Graszek (6 wiorst od Kałuszyna) zniosły patrol kozacki 30 ludzi, poczem cały oddział stanął obozem pod wsią Żeliszewem. Moskale, zaalarmowani jego przybyciem wyszli w nocy na 23. czerwca z Siedlec i Kałuszyna, w sile 1200 piechoty, jazdy i pół plutonu dział żłobkowanych na jego spotkanie. Lelewel nie musiał więcej liczyć nad 300 ludzi, gdyż prócz 150 ochotników, którzy opuścili z nim Hutę Krzeszowską, i z których pod Chruślinami, Wronowem i Korytnicą wielu się ostało, nie mógł on zaopatrzyć w broń zapasową drugie tyle ochotników. We wsi Żebraku nastąpiło pierwsze starcie. Polacy cofnęli się z wolna, niszcząc mosty za sobą na błotnistej rzece Kostrzyni, przezco wstrzymali natarcie Moskali o kilka godzin, straconych na naprawie mostów. Mimo to jazda moskiewska pędząc cwałem, dosięgła tylne straże polskie pod wsią Różą, gdzie została odpartą celnym ogniem sztućcowym Polaków, którzy zajmowali las Wkrótce jednak pokazała się artylerja i piechota, która poczęła obchodzić boki hufca polskiego. Artylerja sypała granatami i kartaczami i nie mogąc nic poradzić o 300 sążni, podsunęła się o 150 sążni, lecz także bez skutku; ogień tyralierski Polaków zmiatał kanonierów; bój toczył się od godziny 10 zrana aż do 5 po południu. W tym czasie nadciągnęły Moskalom posiłki z Łukowa i Garwolina, tak iż Lelewel ujrzał się w niebezpieczeństwie zupełnego otoczenia. Nakazał odwrót w lasy, dokąd go Moskale nieśmiało ścigali. Tam rozdzielił cały hufiec na drobne oddziały i naznaczył im miejsce zboru. Dzisiaj stoi znowu na czele znakomitego oddziału. Straty jego nie są jeszcze znane. Dowódzca moskiewski jen. major Drejer donosi, iż ubił buntowników okrągło 200, wziął zaś do niewoli 4, zkąd powziąć można, w jak wzorowym porządku odbył się odwrót Lelewela; sam zaś stracił jak zwykle jednego zabitego szeregowca i 6 rannych, koni zabitych 4, rannych 5, zkądby wnosić należało, że powstańcy więcej nastawali na życie koni niż sołdatów. Z powyższych 7 stratnych moskiewskich przywieziono do Warszawy szenele i tornistry na kilkunastu wozach. Zdaje się wszakże, że Lelewel rozpuszczając ludzi musiał pozostawić tabór swój na pastwę Moskali, którzy jak Dziennik Powszechny twierdzi, zabrali mu 40 karabinów, 40 koni od furmanek włościańskich, 100 kos i innej broni białej, do 5000 ładunków i 25 pudów ołowiu.

Nie możemy jednak wierzyć żadną miarą w doniesienie Danziger Zeitung, jakoby Lelewel miał otrzymać urlop od Rządu narodowego, do podróży po Włoszech dla poratowania zdrowia, i że oddział jego przechodzi pod dowództwo Jankowskiego.

Podobnież rozeszła się fałszywa zapewne pogłoska, że Oksiński rozpuścił swój oddział zakopawszy broń.

-Telegram moskiewski donosi także o rozbiciu Krysińskiego pod Białą podlaską, d. 19. z. m., lecz ze źródeł pewniejszych nie ma jeszcze doniesień.

Biuletyny moskiewskie, komunikowane Gazecie Wiedeńskiej, konkludują już koniec powstania dodając, że po rozbiciu Bończy, Jordana, Lelewela, Krysińskiego nie masz już żadnych band większych i snują się tylko po kraju całym małe bandy rabusiów (petites bandes de brigands), które rabują i plądrują spokojnych mieszkańców i są ze wszech stron ścigane.

Z tejto zapewne przyczyny organ margrabiego oniemiał zupełnie pod względem zachodniego teatru wojny i zapomina o Taczanowskim, Oksińskim, Littichu, Chmielewskim i innych — zapominając o Widawie, Przedborzu i Kamieńsku, gdzie oręż polski walczył zwycięzko. Dzisiejsza Br. Ztg. ma również wiadomość z Kalisza, że od d. 29. aż nazajutrz toczył się krwawy i zacięty bój pod Dobrą na drodze z Kalisza do Łodzi. Polacy mieli być pod wodzą Zaborowskiego i Zawidzkiego. Dnia 30. popołudniu słychać było w Kaliszu huk dział, i ze wszech stron ciągnęły Moskalom posiłki. Jak się skończyło, niewiadomo jeszcze.

Czas z dnia 2. lipca donosi:

„Dzisiejsze doniesienia mówią o liczniejszych jeszcze utarczkach na Litwie, a mianowicie moskiewskie biuletyny, ogłoszone to w depeszach telegraficznych z Wilna z 23. czerwca, to w szczegółowych raportach, podanych w Inwalidzie Ruskim, mówią o ośmiu potyczkach, dotąd przez nas nie wspomnianych, a jakkolwiek rezultatu ich nie wiemy dobrze, gdyż nie mamy o nich ze strony polskiej doniesień, widzimy jednak z samych raportów moskiewskich, że nie we wszystkich otrzymali Moskale zwycięztwo. I tak telegram z Wilna z 23. czerwca, ogłoszony w dziennikach petersburskich 25. z. m., donosi, iż pułkownik Skorduli na czele trzech kompanij pułku moskiewskiego gwardji i oddziału kozaków starł się z oddziałem polskim w d. 21. z. m. blisko miasteczka Olita nad Niemnem, na południe Kowna. Inny telegram moskiewski z Wilna z 23. zawiadamia, iż major Skorobogatow na czele dwóch kompanij piechoty i oddziału kozaków, stoczył bój 16. czerwca w powiecie wołkowyskim o milę od Łyskowa z oddziałem polskim 1000 ludzi liczącym. Telegramy moskiewskie w obydwóch tych potyczkach, przypisują sobie zwycięztwo, lecz nie mówią o stratach polskich, a przyznają się tylko w drugiej utarczce do 10 zabitych żołnierzy i jednego oficera. Raport ogłoszony w Inwalidzie z 23. t. m. opisuje szczegółowo kilka potyczek w województwach mińskiem, kowieńskiem i grodzieńskiem, a między innemi donosi, że podpułkownik Bułgarin na czele trzech kompanji pułku staroingermandzkiego i czterech dział konnych uderzył 4 czerwca na oddział polski usadowiony wśród bagien niedaleko wsi Mołowy i „po uporczywej walce musiał się cofnąć." Na drugi dzień otrzymawszy w posiłku dwie kompanie nadeszłe z Nieświeża, chciał ponowić atak, lecz oddział polski cofnął się był już w nocy ku lasom pińskim, a twierdzi, że oddział ten polski liczył 2000 ludzi i był pod dowództwem Lenkiewicza i księdza Łukasiewicza. Dalej raport ten donosi, iż pułkownik Tenner na czele dwóch kompanji pułku pawłowskiego gwardji, pół szwadronu kozaków gwardji, stoczył w innej okolicy Litwy, bo w kowieńskiem województwie w powiecie wilkomirskim potyczkę w lasach rogowskich w dniu 7. czerwca; dalej, że pułkownik Michaiłowski doścignął w dniu 12. czerwca oddział Gasperowicza po Woszkianami i ścigał go aż do brzegu rzeki Świętej; nareszcie twierdzi, że w lasach cytowiańskich pobity został 7. czerwca oddział ks. Maćkiewicza. Tymczasem korespondent do Inwalida w liście z późniejszej daty, bo ze Szawel z 12. czerwca donosi, że: „dzisiaj Maćkiewicz jest na czele bandy z 1.300 dobrze uzbrojonej piechoty i 300 jeźdźców, a przez swoją organizację banda ta jest najważniejszą w całej okolicy." Przyznaje dalej tenże korespondent, że w bagnistych lasach między Telszami a Szawlami obozuje kilka oddziałów powstańczych, do których Moskale dojść nawet nie mogą."

Podług doniesień Gen. Corr. ze Stambułu 22. czerwca, znajduje się tam od dni kilku pułkownik Rochebrun i ma objąć dowództwo nad hufcem ochotników z wychodztwa, gromadzącym się w okolicach Tulczy, który liczy już do 450 ludzi. W kilka dni ma wyjechać Rochebrun z resztą Polaków, bawiących jeszcze w Stambule, nad Dunaj, i jak głoszą powszechnie, ma zamiar środkiem Multan z rozwiniętemi chorągwiami przemaszerować i wpaść na Besarabję i Podole, lub może lądować w okolicach Chersonu.

Wszyscy oficerowie tureccy narodowości polskiej, czy to zostający na połowie żołdu, czy w służbie, czy renegaci, czy nierenegaci, z małemi tylko wyjątkami wzięli i otrzymali dymisję, nawet z dwurocznem wynagrodzeniem naprzód. Lecz tylko Polacy mają taką koncesję. Odrzucono Węgrów prośbę o dymisję. Wolno im wprawdzie opuścić służbę turecką, lecz nie mają pretensji do gratyfikacji. Wielu również prostych żołnierzy z tureckich pułków kozackich w Tesalji umyka z szeregów, przedzierając się do Stambułu, gdzie zajmuje się nimi komitet pomocy bratniej, stojący pod szczególną protekcją Anglji.

Dyrektor wydziału w komisji wyznań i oświecenia w Warszawie, Solnicki, otrzymał dymisję na własne żądanie.

Dziennik Powszechny ogłasza następujący:

„Rozkaz do wojsk, konsystujących w Królestwie Polskiem. M. Warszawa Nr. 161 — 12 czerwca 1863 r.

Z wyprowadzonego śledztwa co do zabrania z kasy głównej królestwa Polskiego znacznych sum skarbowych, okazało się, że głównymi sprawcami tego byli: kasjer główny Stanisław Janowski i naczelnik wydziału buchalterji Stanisław Hebda, przy wspólnictwie i szczególnem współdziałaniu woźnych kasowych: Bielińskiego, Tyszkowskiego i Kołtunowskiego. Z liczby tej, pierwsi czterej zbiegli, a ostatni odebrał sobie życie.

Obok tego obwinionymi są o zaniedbanie obowiązków swego urzędowania: Członek komisji skarbu, rzeczywisty radca stanu, Janiszowski, pomocnik kasjera głównego, Orzeł, i kasjerowie Rasiński i Szymborski.

Dla roztrząśnięcia tej sprawy i osądzenia winnych, ustanawiam oddzielny sąd wojenny pod prezydencją jenerał-majora z orszaku Jego ces. Mości, Krasnokutskiego, i do składu sądu przeznaczam na członków: rzeczywistego radcę stanu Czystilina, radcę stanu Masłowa, pułkowników Anuczyna i Tuchołkę, a na referenta oberaudytora asesora kolegjalnego Afanasjewa

Na sąd wojenny wkładam obowiązek: a) wzmiankowanych pozostających w miejscu, czterech urzędników sądzić, trzymając w areszcie; b) uzupełnić wyprowadzone śledztwo stanowczemi sprawdzeniami, wiadomościami i badaniami, jakie uznane będą za potrzebne dla doprowadzenia sprawy do zupełnej jasności; c) jeśli przy prowadzeniu dodatkowego śledztwa wykryje się wina innych osób, prócz wyżej pomienionych, to natychmiast przedstawić mi co do sądzenia tych osób, razem z oddającemi się obecnie pod sąd wojenny; d) w wyroku zaopinjonować o stopniu winy i rodzaju kary, jakiej podlegają zbiegli; i e) akta wojenno-sądowe, po ukończeniu, przedstawić mnie do konfirmacji.

Podpisał: Głównodowodzący
Konstanty."

Brody 2. lipca wieczór.

(j) Dzisiaj dopiero mogę wam udzielić dokładniejszej wiadomości o dwu oddziałach polskich, z których jeden był pod dowództwem jenerała Wysockiego, drugi pod dowództwem pułkownika Horodyskiego. Pierwszy sformował się w lasach koło wsi Berlina, na lewym brzegu rzeczki Berlinki, o milę od Brodów. Liczył 110 jazdy, 4 kompanje strzelców, 4 kompanje karabinjerów, trochę kosynjerów, i nie wielką kompanję żandarmow konnych. Dnia 30. czerwca z południa, właśnie gdy się skończyła msza, mowa i przysięga przy poświęceniu chorągwi, co trwało przeszło trzy godzin, pikiety dały znać strzałem, że zbliżają się wojska austrjackie. Jakoż wkrótce wjechało 40 huzarów do obozu i wezwało zgromadzonych do złożenia broni. Z drugiej strony dano znać o posuwaniu się piechoty. Jenerał Wysocki dał więc rozkaz do pochodu na granicę. Musiano porzucić wszelką żywność i furaże dla koni gdyż nie było wozów dostatecznych, a ludzie nie jadłszy obiadu, ruszyli ku granicy na Berlin ku Klekotowowi. Tam przekroczono granicę i dopiero o siódmej zrana po półniowym i całonocnym marszu bez wypoczynku, stanęli przy rogatkach moskiewskich o ćwierć mili od Brodów i Radziwiłłowa. Tam spędziwszy kozaków i dragonów, ruszyli za nimi wprost na Radziwiłłów. Była wtedy god. 8. rano.

Tymczasem w Radziwiłłowie inna zaszła krwawa scena. Horodyski na czele 300 piechoty i 120 jazdy ruszył z lasów Pieniackich przez trzy wsie do granicy, a ztamtąd wprost zdążał forsownym nocnym marszem na Radziwiłłów. I jego również oddział był blisko 36 godzin w marszu. Była piąta godzina rano, gdy uderzył na Radziwiłłów i przebojem wdarł się do miasta. Lecz tu rozpoczęła się straszna walka. Moskale strzelali zakryci z domów, Polacy byli w otwartych miejscach. Młodzież polska okazywała bohaterską odwagę. Lecz gdy padł od kuli dowódzca pułkownik Horodyski, kapitan Piotrowski, major i szef sztabu Sieńk..... ciężko ranny, powstało zamieszanie, bo nie było komu dowodzić. Oddziały polskie o godz. 7. poczęły się cofać do pobliskiego lasu. O pół do ósmej ustały strzały.

Wysocki nadszedł za późno i nic nie wiedząc co się stało, uderzył z drugiej strony. Lecz zajął tylko pierwsze chaty, a oczekując przybycia innych oddziałów obsadził las, o 300 kroków przy Radziwiłłowie się ciągnący. Mostu prowadzącego do Radziwiłłowa, nie wzięto, gdyż dwie kompanie strzeleckie 1 i 4, idące do szturmu na bagnety, spędziły wprawdzie Moskali, lecz z obocznych domów i z żyta od ukrytych tam dwu rot tak gęstym ogniem byli przywitani z boku, że jenerał kazał dać znak do odwrotu. Polacy wzięli dwa domy skrajne; w trzecim, gdzie wielu było Moskwy, wraz z domem spalili tam ukrytych. Bój tyralierski trwał do 2 godziny po południu. Moskwie przybywały posiłki. Koło 3. g. dał jenerał rozkaz cofnięcia się do obozu, tuż przy granicy. To zdemoralizowało wielu. Uciekło przez granicę do 50. Z resztą o g. 5. poszedł w prawo, aby się dowiedzieć, co się stało z Horodyskiego oddziałem. Dziś o godz. 3. rano, dał rozkaz przekroczenia granicy, dowiedziawszy się zapewne o klęsce Horodyskiego.

Z Horodyskiego oddziału padło w Radziwiłłowie 36, z Wysockiego 26, a 63 jest rannych. Rannych z Horodyskiego oddziału mieli Moskale pomordować. Oprócz tego ze trzydziestu dostało się do niewoli moskiewskiej. Przy granicy wzięło do 100 wojsko austrjackie, i kilkadziesiąt sztuk broni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Brody 3. lipca, 9 godzina 20 minut. Wczoraj po południu ludność Radziwiłłowa została zaalarmowaną i wyniosła się masą do Brodów z tego powodu, iż kozacy rabowali i mordowali spokojnych mieszkańców. W Radziwiłłowie pochowano dziś 36 poległych polskich, a między nimi Horodyskiego. Znajduje się tam 60 jeńców. Do Brodów przyprowadzono 252 ochotników bez broni. Z tych zostało się dziś 170. Za granicą zupełna cisza. Na wiadomość, że z rozpierzchłych ochotników tworzą się nowe oddziały, wysłano dziś wojsko z Brodów wzdłuż granicy. W nocy wyjechał ztąd konzul moskiewski wraz z rodziną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Do niedoli, jaka dotknęła Węgry przez posuchę, przyłączyła się w drugiej połowie zeszłego miesiąca jeszcze nowa klęska. Dnia 21 czerwca bowiem spadł w kilku okolicach Węgier okropny grad, który zniszczył już ostatnią nadzieję zbiorów. W niektórych miejscach bił grad wielkości jaja. U ajencji węgierskiego Towarzystwa asekuracyjnego w Wielkim Waradynie zameldowano już szkody w wartości 120.000 złr., chociaż większa część poszkodowanych właścicieli niebyła wcale asekurowana.

— Na targu krakowskim d. 30 czerwca płacono m. pszenicy 4 60, żyta 2 75, jęczmienia 2.13, owsa 2.10, kartofli 1 25.

Przyjechali d. 1. lipca.

PP. Wiśniewski H. z Dobrzan, Hohendorf E. z Baru, Bako K. z Manasterzysk, Młodecki K. z Brodów, Jędrzejowicz S. z Felsztyna, Łączyński H. z Sorocka, hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, Czermiński S. z Mieczyszczowa, Wojtkowski A. z Żurawiczek, hr. Łączynski I. z Batiatycz, Skrzyszewski M. z Bełzca, Żurakowski A. z Horbacza, br. Lewartowski A. z Haczowa, Krupeński J. z Kiszenewa, Górski M. z Kaszyna, Smorczewski A. z Warszawy, Łabędzki A z Cykowa, Dydyński K. z Krzemieny, Bobczyński A. z Niewistka.

Wyjechali d. 1. lipca.

PP. hr. Golejewski K. do Krzywczy, hr Mier F. do Radziechowa, Korytko S. do Suchodól, hr. Zamojski S. do Wysocka, Zalewski J. na Podole, Poletyło W. do Warszawy, Zagórski S. do Tarnowa.

Kurs lwowski, z dnia 1. lipca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	21	5	26
Dukat cesarski	5	24	5	28
Moskiewski półimperyał	9	1	9	11
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar knr.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	03	75	68
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	64	79	34
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	43	74	13
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	53	81	28
Akcye kolei żel. gal (bez kuponów)	194	25	196	75

Kurs wiedenski, z dnia 1. lipca.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	05
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	189	60
Londyn 10 funtów sterlingów	110	75
Losy z r. 1860	99	05
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Srebro za 100 zł. w. austr.	109	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

PRZEGLĄD

pismo polityczne,

wychodzące we Lwowie dwa razy w tygodniu (w poniedziałek i we czwartek),

rozpoczyna z dniem 1go lipca drugi kwartał swego istnienia.

PRZEGLĄD jest niejako dodatkiem politycznym do **„PRZYJACIELA DOMOWEGO,“** z którym wspolnie tworzy duży arkusz drukn. Przegląd zajmuje się wyłącznie sprawami politycznemi, przedewszystkiem zaś sprawą polską, prócz tego zawiera także kronikę wypadków miejscowych, krajowych i zagranicznych, oraz wiadomości handlowe; Przyjaciel Domowy przeciwnie mieści w swoich rubrykach: opowiadania i rozprawki historyczne, życiorysy znakomitych mężów, powieści, opisy, poezye, rzeczy gospodarskie i t. d. Stanowiąc przytem niejako feileton Przeglądu, może dotykać i takich spraw które dotąd nie wchodziły w jego ramy.

W pierwszem półroczu ogłosił „Przyjaciel“ z ważniejszych następujące artykuły: z rozprawek dziejowych i życiorysów: Opowiadania historyczne z ostatnich lat 100, ozdobione portretem Kazimierza Puławskiego; Kilka słów o Litwie przez L. T., Halszka z Ostroga, szkic dram. w trzech obrazach przez Wł. Wędrychowskiego; Wspomnienie o powstaniu na Wołyniu r. 1831 podług pamiętnika K. Rożyckiego; Kiliński p. Wołowskiego z portretem; X. Józef Walerga; X. Ant. Białobrzeski, Zyg Padlewski, Marjan Langiewicz, Henr. Pustowojtów, Jean Rochebrun, Jeziorański, X. Kamiński, J. Lompa, Junck de Blankenheim, M Lelewel, Rom. Rogiński; wszystkie te życiorysy ozdobione są rycinami wykonanemi podług fotografji.— Z powieści: Jakim umie być nasz chłopek; Karabela pradziada, przez Wład. Łozińskiego; Sieroty, przez L. T. — Z opisów: Pomnik Jana III. z ryciną; Zabytki rzymskie w Galicyji z ryc.; Kanał Suez z ryc.; Meczet św. Zofji w Konstantynopolu z ryc.; Kamczatka i jej mieszkańcy, wyjątek z pamiętników jenr. Kopcia. Międay poezyjami znajduje się wiele pieśni bojowych, śpiewanych przez powstańców z rożnych stron Polski. Prócz tego wiele artykułów pomniejszych, treści rozmaitej już to pouczających już zabawnych. W rubryce: rzeczy gospodarskie, znalazły miejsce oprócz mnogich drobniejszych wiadomości użytecznych i zastosowanych do potrzeb i czasu, także i większe rozprawki, jako to: R. Nabielaka objaśnienia o ulu poprawnym; Praktyka lekarska między ludem i posłannictwo lekarza ludowego; O pielęgnowaniu chorych i wiele innych rad gospodarskich i domowych opartych na doświadczeniu; opisy roślin użytecznych i t. p. Większa część tych artykułów objaśniona jest rycinami, ułatwiającemi zrozumienie i zastosowanie w praktyce.

Z 1szym lipca rozpocznie się oryginalna nie drukowana jeszcze dotąd nigdzie komedja ś. p. Walerego Łozińskiego pod tyt. „Niebezpieczny człowiek.“ Dalszy poczet życiorysów stanowić będą biografie Czachowskiego, Hercena, M. Romanowskiego, W. Łozińskiego, Kołłątaja i innych.

Z rozpoczęciem posiedzeń Rady państwa w Wiedniu, będzie Przegląd podawał jak najtreściwsze sprawozdania z obrad i uchwał tejże Rady.

Przedpłata na oba te pisma razem „Przegląd“ i „Przyjaciel domowy,“ z których każde w przeciągu roku utworzy oddzielny tom obejmujący 102 numerów, wynosi:

We Lwowie — kwartalnie 1 złr. 90 kr., albo do końca roku 3 złr. 80 kr.,
Na prowincji — kwartalnie 2 złr. — albo do końca roku 4 złr. —

Nowo prenumerujący mogą Przyjaciela domowego z pierwszego półrocza otrzymać jeszcze, dokąd zapas wystarczy, za cenę 2 złr.

Przedpłaty przyjmują na prowincji wszystkie urzęda pocztowe, we Lwowie zaś księgarnia Kajetana Jabłońskiego.

Staraniem podpisanego wydawcy wykonany został na kamieniu i do litografii przygotowany obraz wielkich rozmiarów:

Galerja hetmanów polskich.

Obraz ten jest tej samej wielkości, jak Galerja królów polskich w zeszłym roku wydana, stanowi do niej pendent i przedstawia podobnież w całej postaci naszych wiekopomnych wodzów w następującym porządku: *Żelisław, Spytek z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mikołaj, Ostrogski Konstanty Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Roman, Radziwiłł Mikołaj, Zamojski Jan, Radziwiłł Krzysztof, Sapieha Jan Piotr, Żółkiewski Stanisław, Chodkiewicz Jan Karol, Koniecpolski Stanisław, Sapieha Lew, Potocki Mikołaj, Wiśniowiecki Jeremi, Lanckoroński Stanisław, Gosiewski Wincenty, Potocki St. Rewera, Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarnecki Stefan, Sobieski Jan, Jabłonowski Stanisław, Lubomirski Hieronim, Ogiński Grzegorz, Rzewuski Stanisław, Potocki Józef, Branicki Jan, Rzewuski Wacław, Poniatowski Józef, Kościuszko Tadeusz i Dąbrowski Józef.*

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Racławicami. Obraz ten, który będzie się mógł śmiało nazwać dziełem pomnikowem, wykonany jest przez znanego zaszczytnie artystę p. Swobodę podług najlepszych portretów. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamozniejszych rodaków, postanowiona nań jak najumiarkowańsza cena: egzemplarz tylko 2 złr.

Można jeszcze dostać i Galerji królów polskich; egzemplarz po 3 złr. albo obie razem: Galerja królów i galerja hetmanów za 4 złr.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Przedpłaty na Galerję hetmanów przyjmuje we Lwowie wyłącznie księgarnia Kajetana Jabłońskiego, gdzie też Galerje królów polskich są do nabycia.

Lwów dnia 16 czerwca 1763.

Hipolit Stupnicki.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.